

Epilog burzy

Spis wierszy

Babcia	Przyszło do głowy
Brewiarz (Panie, dzięki Ci składam...)	Stało w głowie
Brewiarz (Panie, obdarz mnie zdolnością...)	Strefa liryczna
Brewiarz (Panie pomóż nam wymyślić owoc...)	Szachy
Brewiarz (Panie wiem że dni moje są policzone)	Telefon
Dalida	Tomasz
Dałem słowo	W mieście
Diana	Wysoki Zamek
Dwaj prorocy. Próba głosu	Ala ma kota. W obronie analfabetyzmu
Język snu	Artur
Kant. Ostatnie dni	Co mogę jeszcze zrobić dla pana
Koniec	Czas
Kwiaty	Pan Cogito. Lekcja kaligrafii
Na chłopca zabitego przez policję	Pępek
Ostatni atak. Mikołajowi	Pora
Pał	Starość
Pan Cogito a Małe Zwierzątko	Urwanie głowy
Pan Cogito. Aktualna pozycja duszy	Zaświaty Pana Cogito
Pan Cogito. Ars longa	Portret końca wieku
Pica pica L.	Czułość
Piosenka	Głowa
	Tkanina

Babcia

moja przenajświętsza babcia
 w długiej obcistej sukni
 zapinanej
 na niezliczoną ilość
 guzików
 jak orchidea

jak archipelag
jak gwiazdozbiór

siedzę na jej kolanach
a ona mi opowiada
wszechświat
od piątku
do niedzieli

zastłuchany
wiem wszystko □
- co od niej
nie zdradza mi tylko swego pochodzenia
babcia Maria z Bałabanów
Maria Doświadczona

nic nie mówi
o masakrze
Armenii
masakrze Turków

chce mi zaoszczędzić
kilku lat złudzenia

wie że doczekam
i sam poznam
bez słów zaklęć i płaczu
szorstką
powierzchnię
i dno
słowa

[Powrót do spisu wierszy](#)

Brewiarz

Panie,
dzięki Ci składam za cały ten kram życia, w którym

tonę od niepamiętnych czasów bez ratunku śmiertelnie skupiony na ciągłym poszukiwaniu drobiazgów.

Bądź pochwalony, że dałeś mi niepozorne guziki szpilki, szelki, okulary, strugi atramentu, zawsze gościnne nie zapisane karty papieru, przezroczyście koszulki, teczki cierpliwe, czekające.

Panie, dzięki Ci składam za strzykawki z igłą grubą i cienką jak włos, bandażę, wszelki przyklepiec, pokorny kompres, dzięki za kroplówkę, sole mineralne, wenflony, a nade wszystko za pigułki na sen o nazwach jak rzymskie nimfy,

które są dobre, bo proszą, przypominają, zastępują śmierć.

Powrót do spisu wierszy



Brewiarz

Panie,
obdarz mnie zdolnością układania zdań długich, których linia jak zwykle od oddechu do oddechu wydaje się linią rozpiętą jak wiszące mosty jak tęcza alfa i omega oceanu

Panie,
obdarz mnie siłą i zręcznością tych, którzy budują zdania długie rozłożyste jak dąb pojemne jak wielka dolina, aby mieściły się w nich światy, cienie światów, światy z marzenia
a także aby zdanie główne panowało pewnie nad podrzędnymi kontrolowało ich bieg zawity ale wyrazisty jak *basso continuo* trwało niewzruszenie nad ruchem elementów, aby przyciągnęło je jak jądro przyciąga elektrony siłą niewidocznych praw grawitacji
o zdanie długie tedy modłę się, zdanie lepione w mozołe rozległe tak by w każdym z nich znalazło się lustrzane odbicie katedry, wielkie oratorium, tryptyk
a także zwierzęta

potężne i małe, dworce kolejowe, serce przepiętione żalem
przepaście skalne i bruzdę losów w dłoni

Powrót do spisu wierszy

Brewiarz

Panie
pomóż nam wymyślić owoc
czysty obraz słodczy
a także spotkanie obojga płaszczyzn
zmierzchu i zaranka
wydobądź z fałdów morza
bas czystych głębin
a także dziewczynę
ślepa jak przeznaczenie
dziewczynę która śpiewa □ *belcanto*

Powrót do spisu wierszy

Brewiarz

Panie
wiem że dni moje są policzone
zostało ich niewiele
Tyle żebym jeszcze zdążył zebrać piasek
którym przykryją mi twarz

nie zdążę już
zadośćuczynić skrzywdzonym
ani przeprosić tych wszystkich
którym wyrzodziłem zło
dlatego smutna jest moja dusza

życie moje
powinno zatoczyć koło
zamknąć się jak dobrze skomponowana sonata
a teraz widzę dokładnie
na moment przed codą
porwane akordy
źle zestawione kolory i słowa
jazgot dysonans
języki chaosu
dlaczego
życie moje
nie było jak kręgi na wodzie
obudzonym w nieskończonych głębinach
początkiem który rośnie
układa się w słoje stopnie fałdy
by skonać spokojnie
u twoich nieodgadnionych kolan

[Powrót do spisu wierszy](#)

Dalida

ważnym dodatkiem
w życiu Pana Cogito
były dodatki ilustrowane

dzięki nim
życie sławnych aktorów
księżniczek
tancerek brzucha
nie miało dla niego
tajemnic

wystarczyło parę
taktów melodii
a już stawały przed nim szeregiem
okrutne portrety
prześwietlone promieniem X

od ubogiego dzieciństwa
zawrotnej kariery
śmierci w zapomnieniu
porzucone teraz
na cmentarzu płyt gramofonowych
trochę mniejszych
od cmentarzy zużytych samochodów

dzięki nim
odgaduje bezbłędnie
daty swego życia

na jego straży
stoją Dalida
Halina Kunicka
Irena Santor dobre wróżki

dzięki nim
tyrania
upiększona
została
piosenkami

należało się im
słowo dziękuję
czułe miejsce w pamięci
wspólne imię
na kamiennej tablicy
znojnego żywota

[Powrót do spisu wierszy](#)

Dałem słowo

byłem bardzo młody
i rozsądek doradzał
żeby nie dawać słowa

mogłem śmiało powiedzieć
namyśle się jeszcze
nie ma pośpiechu
to nie rozkład jazdy

dam słowo po maturze
po służbie wojskowej
kiedy zbuduję dom

ale czas eksplodował
nie było już przedtem
nie było już potem
w oślepiającym teraz
trzeba było wybierać
więc dałem słowo

słowo □
pętla na szyi
słowo ostateczne

w rzadkich chwilach
kiedy wszystko staje się lekkie
przechodzi w przezroczystość
myślę sobie:
□ słowo daję
chętnie bym
cofną dane słowo □

trwa to krótko
bo oto □ skrzypi oś świata
mijają ludzie
krajobrazy
kolorowe obręcze czasu
a dane słowo
ugrzęzło w gardle

[Powrót do spisu wierszy](#)



Diana

co mnie właściwie obchodzi
ze te nogi należały
do prawdziwej księżniczki

reszta była
hipotetyczna

co mi właściwie pomoże
że te nogi
kiedy stanowiły jeszcze
niewyobrażalną całość
wymagały
więcej troski
jak uśmiech Nefretete
jak wzorzec
czasu i przestrzeni
złożony w Greenwich

[Powrót do spisu wierszy](#)

Dwaj prorocy. Próba głosu

Z białej trybuny
becików jaśków kołderek
mówię w języku bebe
do ludzkości (nie całej)
reszta ludzkości
słucha nie słucha zapomina

tak to zaczęło bić
mleczne źródło powoju
smocze źródło zagłady

dwaj prorocy próba głosu

zaprawdę zaprawdę
nie powrócisz do uśmiechniętej twarzy jabłka
cicho płonących białych ogrodów
płynnych przestrzeni
nasłuchujcie beknięcie burzy

szamotania w garderobie
Rapallo republiko zdrady
śmiech sztyletów
miasto z głową szczura

Powrót do spisu wierszy

Język snu

kiedy śpię
jak wszyscy
przed światem
nakręcam zegar

tonę na białym
żaglowcu
fala zmywa mnie
z białego żaglowca
szukam kluczy
zabijam smoka
który się śmieje
zapalam lampę
a nade wszystko
gadam

podejrzewam
że wszyscy śnią obrazami
ale opowiadam sobie
te wszystkie głupie historie
jakbym spał
w kopcu narracji

ale taki powinien być

język snu
język piękny dalekosiężny
zwiewny
gdy porzuca gramatykę
zasady fonetyki
język urągania
język którego nie znam

kiedy śpię
w miejscu kota
miedziane ciało
przenika dreszcz
stękamy melodia

kiedy śpię
w miejscu kota
niekiedy ciało
przenika dreszcz
stękana melodia
słyszalna uszom

wówczas
zamyka się
język snu
niepodległy
zmęczeniu

czysty
język słodkiej grozy

[Powrót do spisu wierszy](#)

Kant. Ostatnie dni

To naprawdę naturo nie świadczy o twojej
wielkoduszności
a jeśli nie jesteś wielkoduszna
możesz nie być wcale

Czy naprawdę nie mogłaś zafundować mu nagłej śmierci
jak pyknięcie świecy
jak zsuniecie się peruki na ziemię
jak krótka podróż pierścionka po gładkim stole
który toczy się kołuje
wreszcie staje jak martwy
skarabeusz
Więc po co te okrutne zabawy
ze staruszką
utrata pamięci
nieprzytomne przebudzenie
obawa nocy
czy to nie on powiedział
□ wystrzegać się złych snów □
on których ma na głowie siwy lodowiec
a w miejscu zegarka z dewizką □ wulkan
To zupełnie w złym guście
kazać temu
który ćwiczy się w zawodzie widma
stać się □ nagle □
upiozem

[Powrót do spisu wierszy](#)

Koniec

A teraz to nie będzie mnie na żadnym
zdjęciu zbiorowym (dumny dowód mojej śmierci
we wszystkich literackich tygodnikach świata) kiedy ktoś
powie patrzcie widzicie □ to Zbyszek □ wskazując palcem
na mężczyznę który szamoce się z walizką □ ale to nie
ja to ktoś inny nawet nie jest z tej branży
nie ma mnie i nie ma zupełna pustka
nawet gdybym skupił wolę w jedno ognisko
nie potrafiłbym na moment nawet w błysku magnezji
zaistnieć więc nie ma
szlus
tak po tyrańsku nie ma jakbym okazał się wrogiem

rewolucji a przedtem stał bezpiecznie w słońcu
wodza

Powrót do spisu wierszy

Kwiaty

Kwiaty naręcza kwiatów przyniesione z ogrodu
kwiaty nabiegłe barwą pasową fioletowe sine
odjęte pszczołom trwonią swoje aromaty
w woskowej ciszy pokoju na granicy zimy

komu te hojne dary nazbyt hojne komu
omdlewające ciało zamieć spadające płatki
niebo przeszyte bielą wapienną ciszą domu
mgły się snują po polach odpływają statki

Powrót do spisu wierszy

Na chłopca zabitego przez policję

Tyle nocy bezsennych tyle par
pieluch lawina proszków do prania
tyle par bielizny zastrzyków pocałunków w ciepły pośladek
tyle klapsów
tyle nadziei tyle zapłakanych oczu
gdy nagle to wszystko zgniecione pod obcasem
jak niedopałek papierosa gdy szli do ataku
i jeszcze
jeszcze tyle śpiewu unosi się
nad miejscem nad którym tłucze się ziarno pustki
nad ziarenkiem nicości

Powrót do spisu wierszy

Ostatni atak. Mikołajowi

Pozwól na wstępie wyrazić radosne zdziwienie
że oto idziemy razem na czele naszych kompanii
w różnych mundurach różne komendy ale cel jest jeden
przeżyć

Mówisz mi to słuchaj □ chyba trzeba rozpuścić
naszych chłopców do domu do Margot do Kasi
wojna tylko na defiladach jest piękna
a pozatem wiemy dobrze □ błoto krew
szczury

Kiedy to mówisz lawinowy ogień artylerii
to ten łajdak Parkinson tak długo zwlekał
aż wreszcie nas dopadł gdy szliśmy nieprzepisowym krokiem
z rozpiętym kołnierzykiem pod brodą rękami w kieszeni
już na urlopie gdy nagle Parkinson przypomniał
nam że to jeszcze nie koniec że jeszcze nie skończyła się
ta cholerna wojna

[Powrót do spisu wierszy](#)

Pal

nie wiem przeciwko komu (do czorta)
jest ten huraganowy atak
artylerii ciężkiej bólu gdy każdy centymetr powietrza
każda piędź ziemi zostały zryte obrócone na nice
przez poprzedni atak wręcz zniwelowane więc po co
ta furia bólu jeżeli jest to sygnał
a ból jest sygnałem do sztabu
gdy wszyscy dali nogę roniąc po drodze ostatnie rokazy
zniszczenia po co więc te paroksyzmy zimne dreszcze mdłości

wycie pod niskim ciemnym niebem
wbitego na pal

[Powrót do spisu wierszy](#)

Pan Cogito a Małe Zwierzątko □

Nie wiadomo czy ktokolwiek zna jego osobiste zoologiczne imię tak małego nisko na samym dole poza granicą widzących oczu. Jest to coś co waha się między istnieniem nieobecnością znikome znikliwe jak ułomek druku część fragment znaku ortograficznego, kawałek przecinka strużyna ołowiu z kaszty u drukarza. Otwieram zimową lekturę i oto na stronie Bardzo Małe Zwierzątko przycupnięte do karty, zrazu nieruchome, po chwili puszcza się w drogę wężąc między wierszami a potem na przelaj rzuca się naprzód co koń wyskoczy, naprzód z szybkością równą szybkości światła Bardzo Małego Zwierzątka (zwierzątko jest ślepe). Ten sezon (może to jest ostatni) sezon mego życia) □ wszystko było jak zawsze Bardzo Małe Zwierzątko bawiło mnie i ogrzewało moje czarne serce, gdy postanowiłem książkę podarować przyjacielom w Londynie. Zapakowałem, wysłałem. Razem ze Zwierzątkiem. Co robi w czasie długiej podróży przez morze. Lektury ma co dostatkim, je przecież niewiele, ale co myśli o mnie, starym towarzyszu, który zdradził.

[Powrót do spisu wierszy](#)

Pan Cogito. Aktualna pozycja duszy

Od pewnego czasu
Pan Cogito
nosi duszę
na ramieniu

oznacza to
stan gotowości

umieszczenie
duszy na ramieniu
jest operacją delikatną
powinno odbyć się
bez gorączkowego pośpiechu
scen znanych
z wojen
ewakuacji
oblężonych miast

dusza lubiła przybierać
różne postacie
teraz jest skałą
wbiła szpony
w lewe ramię Pana Cogito
czeka

być może opuści
ciało Pana Cogito
we śnie

albo w pełnym świetle dnia
pełnej świadomości
nastąpi pożegnanie
krótkie jak świst
pękniętego lustra

na razie
siedzi na ramieniu
gotowa do lotu

Powrót do spisu wierszy

Krzysztofowi Karaskowi

Pan Cogito. Ars longa

1

Napuszone manifesty
wojny domowe
walne bitwy
kampanie
napawały Pana Cogito
nudą

w każdym pokoleniu
pojawiają się ci którzy
z uporem godnym lepszej sprawy
pragną wyrwać poezję
ze szponów
codzienności

już za młodu
wstępują do zakonu
Przenajświętszej Subtelności
i Wniebowstąpienia

wysilają umysły i ciało
by wyrazić to co
poza □
to
ponad □ - -

nie przeczuwają nawet
ile obietnic
uroków
niespodzianek
kryje w sobie język
którym gadają
wszyscy
hycel i Horacy

2

przed laty
Pan Cogito brał udział
w Festiwalu Poezji Obu Półkul

miejsce zdarzenia □ była Jugosławia
w pobliżu jeziora Ohryd
nad rzeczką Strugą

po obu brzegach
rozsiadło się
ponad 30 tysięcy
wielbicieli poezji
liryk z Paryża
Le Bon Mot
omal nie zwariował ze szczęścia
(w domu słuchała go
własna żona
i sterroryzowane potomstwo)

asceci
biczownicy
anachoreci
czystej poezji
tarzali się w obfitości
spragnionych dusz

po opadnięciu
zmierzchu
rozgorzała strzelanina
na niebie wybuchły
ognie sztuczne
zdawało się
że to nowa wojna bałkańska

nazajutrz
wyłowiono z rzeki
czterech chłopów
babę
niemowlę
niezliczoną ilość pustych flaszek
drzwi od stodoły
nogę od fortepianu
bezzańska protezę
około 20 metrów
łańcucha

przygrywał do taktu
kwartet rodziny Wunderlich
ojciec Hansi □ wiolonczela księgowa
matka Truda □ buchalteria na skrzypce i blachę
syn Rudi □ wszechstronny
naturalna córka dziadka Wunderlich
ergo siostra Hansiego
córka Rudiego
budząca słodką grozę □
przeraźliwa
Maryja Chaos

Powrót do spisu wierszy

Pica pica L.

od wczesnej wiosny
do późnej jesieni
rankiem
za oknem mojej sypialni
przelatuje
sroka

w annałach
kronikach
tablicach genealogicznych
zwana *Pica pica*
z rodu kondotierów
krwawych i podstępnych

niech nas nie zwodzi
czystość kolorów
soczyste listowie nieba
niepokalana biel śniegu

tylko jej śpiew
śpiew grzechotnika
odstania jej
prawdziwy charakter

morderczy niemowląt

należałoby
powściągnąć zachwyty
przestrzegać
piętnować
rzucić klątwę
zdrzeć z niej
obłok zachwyty
którym osłania zbrodnię
wtrąca w wahanie
lekkomyślnie dusze

co zatem czynić
co czynić wypada

- ha
wiem co zrobię

wynajmę
księdza Jana Twardowskiego
piewę rodzinnego drobiu
jako Egzorcystę Natury
do specjalnych poruczeń

kiedy ksiądz
wyjdzie nagle z cienistego
konfesjonału zagajnika
ptaszysko może dostać
zawału serca ze strachu
i na miejscu skonać
zresztą księdzu może przydać się także
trochę ruchu
na świeżym powietrzu

Powrót do spisu wierszy

*Pamięci Zbigniewa
□ Bynia □ Kuźmiaka*

Piosenka

Znów deszcz ze śniegiem □ co on tka
na wielkich krosnach wczesnej zimy
sznur chłopskich wozów w skrzyniach z sosny
poległych w lasu głąb zwozimy

niech im całunem będzie mgła
a światłem szronu ostre iskry
i pamięć nasza przy nich trwa
i płoną mroki wiekuiste

znów deszcz ze śniegiem ciemny wiatr
bezkresnych równin suchych ostów
napętnia świat powiększa świat
ten od gwiazd i od lodowców

Powrót do spisu wierszy

Przyszło do głowy

Któregoś
zimowego ranka
przyszło Panu Cogito do głowy
stańto
w środku głowy
nie chciało się ruszyć
ani w prawo
ani w lewo

było duże
sapało
miało zapach listonosza
i ubogiej tajemnicy

Żeby
Pan Cogito przynajmniej wiedział
po co przyszło

kontakt
był żaden
Pan Cogito nie śmiał zapytać
□przepraszam ale o co chodzi□
szamotał się
z jego milcząca nieruchomością

trwało to
nieznośnie długo

sytuacja niezręczna
więcej upokarzająca
bo im dłużej stał
w środku głowy
tym bardziej ulegał
metamorfozie
z intruza
 w gościa
 sublokatora
 współwłaściciela
głowy

był
i był
i jeszcze raz był
nieustępliwy
zajadły

na szczęście
Pan Cogito
zachorował na zapalenie płuc
gorączka wznieciła pożar
spaliło się wewnątrz głowy
razem z tym
co któregoś zimowego ranka
stanęło w środku głowy
teraz
Pan Cogito
jest ostrożny

sprawdza
dokładnie

drzwi i okna i zamki
nawet wylot kominków
nawet wyloty wyobraźni

Powrót do spisu wierszy

Stanęło w głowie

w mowie potocznej
stanęło w głowie
oznacza fiksację
na jednym nieruchomym przedmiocie

stanęło w głowie
można obrazowo przedstawić
jako potężnego chłopa
w futrzanej szubie który
zjawił się w samym środku
przedmiotów nadmiernie ruchomych
paruje on jak koń wzrok u niego
dębowy nieprzenikniony
łatwo aby stanęło w głowie
wystarczy chwila nieuwagi
ale wyprowadzić to już inna sprawa
ciężko
po prostu stanęło w głowie
duże nieporadne miętosi czapę w łapie
i dyszy jak stajnia ogierów rozplodowych
zupełnie nie wiadomo jak przemówić do niego
proszę pana to za dużo
ruszaj Grzesiu to zbyt
intymnie
więc jak stanęło tak stoi w głowie
zwaliste i apatyczne
przydałoby się średnie trzęsienie ziemi
powiedzmy 4,6 na otwartej skali Richtera
a tu nic pogoda jak drut
on jak skała
ogólne poczucie fatalnego

bezwładu
stało w głowie
chłopsko

Powrót do spisu wierszy

Strefa liryczna

Widok na park i mur w przedwieczornym świetle
jak u Coroda □ skóra cytryny skóra policzka z pudrem po balu
powietrze złotolite i tu nie słychać żadnych szeptów
stłumionych okrzyków uścisku rąk spoconych galopady
tylko dusza staje się boleśnie wątlą pajęczyną
i na powietrzu trwa jak uśmiech Giocondy
etruskich dziewcząt

uśmiech Sfinksa

Powrót do spisu wierszy

Szachy

oczekiwany
w wielkim napięciu
turniej człowieka
znak szczególny: nóż w zębach
z potworem maszyny
znak szczególny: olimpijski spokój
skończył się zwycięstwem
smoka

na nic
poematy dojrzałe
w ogrodach Andaluzji

nuworysz
Deep Blue
rozpycha się po polach
uszytych z płaszcza arlekina
i drwiący ignorant
nafaszerowany
wszystkimi otwarciami
atakami obroną
a wreszcie radosnym
hallali nad zwłokami
przeciwnika

tak więc
królewska gra
przechodzi pod władzę
automatów

trzeba ją nocą wykradać
z obozu jeńców

kiedy umysł usypia
budzą się maszyny

trzeba na nowo rozpocząć
wędrówkę do wyobraźni

[Powrót do spisu wierszy](#)

Telefon

w nocy
dobrze po dwunastej
dzwoni telefon

przez nieprawdopodobne zasięki
mgły i drutu
przedziera się
Thomas Merton mnich
któremu nie mało zawdzięczam

dzwoni tak cicho
że nawet mój
czujny kot Szu-szu
nie podnosi głowy
śpi wtulony ufnie
w stary narciarski sweter

- jak to ładnie
że ojciec nie zapomina o mnie
za życia nie udało się spotkanie
teraz możemy porozmawiać
o wszystkim □
należałoby zapytać
nad czym pracuje
a tu kołek w głowie
pypeć na języku
woda w mózgu

- a jak u Pana
pyta ojciec trapista
-bolą mnie oczy
-to pewnie zapalenie spojówek
za dużo czytamy
za mało medytujemy
na oczy najlepszy rumianek

utknęliśmy w rumiankach
gaje rumianku
zagajniki werbeny
polany belladony

pochłania mnie
bezmiar
przetykany Czarnymi Dziurami
filozofia kaca
ergo New Age

filozofia
lewej nogi
słowem naplewat □
następnym razem
przeczytam fundamentalny buch
o filozofii

bardzo Dalekiego Wschodu

słaby ze mnie
piastun nicości
nigdy w życiu
nie udało mi się
stworzyć
przyzwoitej abstrakcji

Powrót do spisu wierszy

*Jego Eminencji
księdzu Józefowi Życińskiemu*

Tomasz

Tu przyłożono ostrze do ciała
Tu dokładnie
I pchnięto
I jest pamiątka
krzyczy we wszelkich językach ryby
rana □

Twarz skupiona
czoło w bruzdach
sine światło poranka
niechętnie i zimnie

Wskazując palec Tomasza
prowadzi z góry
ręka Mistrza

a więc dozwolone jest wątpienie
zgoda na pytanie
więc jednak coś warte jest czoło
w zmarszczkach Leonarda
Vinci

Powrót do spisu wierszy**W mieście**

W mieście kresowym do którego nie wrócę
jest taki skrzydlaty kamień lekki i ogromny
pioruny biją w ten kamień skrzydlaty

w moim mieście dalekim do którego nie wrócę
jest ciężka i pożywna woda
kto raz ci kubek z taką wodą poda
mówi □ raz tu jeszcze wrócę

w moim mieście którego nie ma na żadnej mapie
świata jest taki chleb co żywić może
całe życie czarny jak dola tułacza jak
kamień, woda, chleb, trwanie wież o świcie

Powrót do spisu wierszy

*Leszkowi Elektrowiczowi
z niezłomną przyjaźnią*

Wysoki Zamek

1
w nagrodę
wycieczka
na Wysoki Zamek

zanim
dotrzemy do jego podnóży
podróż tramwajem

wielki koncert
za żelastwo
lane
kute
adorowane

altówka szyn
oboje
w gęstej trawie konfuzji

na każdym
zakręcie
tramwaj spala się
w ekstazie

na dachu
kometa
z fioletowym ogonem

żarliwy jazgot
blachy czerwonej
blachy ochryptej
blachy triumfującej
odbity w szybach
ucichły
Lwów
spokojny
blady
świecznik łoż

2
Wysoki Zamek
chowa wstydlive stopy
pod koc
z leszczyny
wilczej jagody
pokrzywy

zagajnik kuplerek

białą
spoconą bluzkę
obejmuje ramię

3

idziemy na skróty
ścieżką bystrą
jak potok

tutaj powieszono
Józefa i Teofila
bowiem zbyt gorąco
ukochali wolność

czy nie drażni was
krzyk dzieci
nawoływanie matek
zdarły głos przekupniów

niech każdy
robi swoje

nas
niedługo
zabiorą
na wieczornych skrzydłach
morelowych
jabłecznych
lekko sinych
po brzegach
na inny
jeszcze wyższy
zamek

Powrót do spisu wierszy

Ala ma kota. W obronie analfabetyzmu

Z faktu przyswojenia sobie
wiedzy że Ala ma kota
Pan Cogito wyciągnął

zbyt daleko idące konsekwencje

czy nabyta umiejętność
upoważnia do ferowania wyroków
zakładania szkół dobrego gustu
opiniowania projektów odbudowy
ludzkości na wzór komicznego
Augusta Comte'a

czy nie lepiej
było zaniechać
zdobytej
tanim kosztem wiedzy
i przestać
na mądrości
starych górali
o braku prawdziwego
postępu
oznaczałoby to
wzrost bezrobocia
dużą ilość nie zatrudnionych
otworów gębowych
klarowną wiedzę
że wszelka filozofia
jest zbyteczna
a nawet szkodliwa

[Powrót do spisu wierszy](#)

Artur

ja nie zaśpiewam więcej nigdy piosenki o Felku Stankiewicz
ani pułkowego hymnu o czerwonych makach
więc odszedłeś Arturze straszna zima
ani śladu po bitwie ani śladu po makach

więc odszedłeś Arturze tam gdzie inni idą
swoim wojskowym krokiem pierś wypiętą
i tylko jeszcze echo niepocieszone echo

błąka się po strunach jak zbłąkany Anioł

a teraz □ śmiech powiedziec □ w aniołów śpiewasz chórze
skryty światłością wielką światłością niepojętą
śpiewasz kiedy otwieram okno nastawiam herbatę

tak Julio
Arturze

Powrót do spisu wierszy

Co mogę jeszcze zrobić dla pana

Całe mnóstwo
otworzyć okno
poprawić poduszkę
wylać zimna herbatę
- to wszystko
- wszystko
dużo
i mało zarazem

trzeba bowiem
robić starannie
i z namysłem
otworzyć okno na całą wiosnę
poprawić głowę na kształt poduszki

strach pomyśleć
co może uczynić
czytanie spuszczone z łańcucha
szkoła pisania
nie zadowolająca się konstatacją
że wszystko z wody
albo wszystko z ognia
a nie drukiem
zaostrzonym dziobem pióra
w teczkach

i tak powstają
pozał się Boże
wciąż nowe
traktaty
bulle
rewokacje
stosy

[Powrót do spisu wierszy](#)

Czas

oto żyję w różnych czasach, jak owad w bursztynie,
nieruchomy, a więc bez czasu, bowiem nieruchome są członki moje
i nie rzucam na ścianę cienia, cały w jaskini, jak w bursztynie,
nieruchomy, a więc nie istniejący;
oto żyję w różnych czasach, nieruchomy, a wyposażony
we wszystkie ruchy, bowiem żyję w przestrzeni i należę do niej
i wszystko co jest przestrzenią użycza mi jej przejmującej, przemijającej formy;
oto żyję w różnych czasach, nie istniejący boleśnie nieruchomy
i boleśnie ruchliwy i nie wiem zaiste, co mi jest dane, a co odjęte
na zawsze

[Powrót do spisu wierszy](#)

Pan Cogito. Lekcja kaligrafii

Tylko raz w życiu
udało się osiągnąć Panu Cogito
wyżyny mistrzostwa

w klasie pierwszej
szkoły podstawowej
świętego Antoniego

siedemdziesiąt lat temu
we Lwowie

konkurs kaligrafii
Pan Cogito pobija rekord

najpiękniej napisał
literę *b*

osiągnął zasłużone laury Petrarcki
litery
b

arcydzieło
niestety pochłonęła
wichura dziejów

zniszczyła
za zawsze
wyniosła wieżę
renesansowy brzuszek
b

doności konkurs
odbywał się pod okiem
pani od polskiego
(w paszporcie
Bombowa)

piastunka intelektu
Pana Cogito

wichry dziejów
pochłonęły bez reszty
wyniosła wieżę
i renesansowy brzuszek
b

a także
przez chroniczne roztargnienie
panią Bombową

schroniła się w mitologii

i odtąd żyje
i króluje
Panu Cogito
i osieroconej literze
b

Powrót do spisu wierszy

Pępek

To najbardziej wzruszające miejsce miasto ciała
przez dziewięć miesięcy ślepa luneta na świat
aż wreszcie przybyła w ostatniej chwili straż pożarna
nagłe cięcie
i już jest osobne skazane na miłość
przedłużenie miłości przyjaźni i służba Conradowi krzyżyk z chleba
słowa marszałka o pieczęci państwie □ mieście wszystko kołuje
koło historii miądzdy
zostaje on jeden wierny
zwinięty w pępek haft ciała
pępek koniec warkocza

Powrót do spisu wierszy

Pora

o poro w nieboskłonów wnętrze wszystko już zamknięte
kształt dźwięk i kolor z lekka wywinięty
jest tylko płatek róży rdzawy już po brzegu

słodkie nieróbstwo nie pytać o zmierzchu
Boreusz rzeźbi chmury a Cyrrusy resztę
czarny i biały Norwid i wyrzut sumienia

Powrót do spisu wierszy

Starość

Wszystko to wiedziałem znacznie wcześniej
zatem lepiej wątki wiązały się logicznie
to znaczy lepiej
ten sam □ Szu-szu wygrzewa się między łydka udem
sen ten sam □ połów myszy zdobycie wieży
niepotrzebne mi są żadne pamiątki
rzeczywistość obraca się wolno w żyłach
przed zamkniętymi oczami
wiem że to on zdradził
niepotrzebne są mi rozwinięcia tematu
ponieważ wszystko się powtarza

teraz jest lepiej
nie jestem ciekaw

Powrót do spisu wierszy

Jerzemu Siwcowi

Urwanie głowy

Przed odjazdem
bałagan

papier przedmioty
w locie

jakby przeczuwały
że tracą
prawo grawitacji
z odlotem

Pana Cogito

nie zapłacone rachunki
nie zwrócone długi
na słowo honoru
nie napisane wiersze
umowy bez przyszłości
miłości bez koloru
nie wypite piwo
wszystko to lata
w głowie Pana Cogito
bałagan rośnie
co to będzie
jeśli nie uda się
opanować żywiołu

przecież bez końca
nie można
odkładać
w nieskończoność
wyjazdu na wakacje

więc pewnego dnia
lub nocy
kiedy wszystko to kończy się
Pan Cogito
opera się wygodnie
a poduszkach
ekspresu
przykrywając
zimne kolana
pledem
i dochodzi do wniosku
że wszystko to pójdzie
naprzód
jak przed wakacjami
na pewno gorzej
niż za życia Pana Cogito
ale zawsze pójdzie

[Powrót do spisu wierszy](#)

Zaświaty Pana Cogito

nie wszystko zdaniem
Pana Cogito
z perspektywy tego świata

ten świat
to właściwie tamten świat
ot takie figle teorii względności
to co tu
jest tam
to co tamten świat
tutaj

więc nie wszystko
idzie dobrze

czy Pan Cogito
nie tłumaczył
cierpliwie
że nie należało
podpisywać traktatu
ze złączyńcą
ani oczekiwać
że dobre intencje
prowokują nieodmiennie
korzystne skutki

ani tysiąca innych
zaleceń ogólnych
i ich szczegółowych zastosowań

więc nadal
sufluje władcom świata
swoje dobre rady

jak zawsze
zawsze
bez skutku

[Powrót do spisu wierszy](#)

Portret końca wieku

Wyniszczony narkotykami szalem spalin uduszony
spalony w gwiazdę płonąca goreje Super Nowa
trzech wieczorów □ chaosu pożądania udręki
wchodzi na trampolinę zaczyna od nowa

karzetku naszych czasów gwiazdko zetknięch wieczorów
artysto z kocią stopą który przedrzeźniasz demiurga
jarmarczna apokalipsa o księżę lunatyków
skryj twarz nienawistną

póki czas jeszcze przywołaj Baranka wody oczyszczenia
niech wszędzie gwiazda prawdziwa *Lacrimoso* Mozarta
przywołaj gwiazdę prawdziwą krainę stulistną
niech ziści się Epifania otwarta jest Nowa Karta

Powrót do spisu wierszy

Czułość

Cóż ja z tobą czułości w końcu począć mam
czułość do kamieni do ptaków i ludzi
powinnaś spać we wnętrzu dłoni oka tam
twoje miejsce niech cię nikt nie budzi

Psujesz wszystko zamieniasz na opak
streszczasz tragedię na romans kuchenny
idei lot wysokopienny
zmieniasz w stękanie eksklamacje szloch

Opisać to jest zabić bo przecież twoja rola
siedzieć w ciemności pustej chłodnej sali

samotnie siedzieć gdy rozum spokojnie gwarzy
w oku marmurów mgła i krople toczą się po twarzy

Powrót do spisu wierszy

Głowa

Tezeusz kroczy przez ocean
skrwawionych kolumn liści w czas odnowy
unosi w zaciśniętej pięści trofeum
oskalpowaną Minotaura głowę

Goryczy zwycięstwa okrzyk sowy
odmierza świt miedzianą miarką
by słodką klęskę ciepły oddech
do końca życia czuł na karku

Powrót do spisu wierszy

Tkanina

Bór nici wąskie palce i krosna wierności
oczekiwania ciemne flukta
więc przy mnie bądź pamięci krucha
udziel swej nieskończoności

Słabe światło sumienia stuk jednostajny
odmierza lata wyspy wieki
by wreszcie przynieść na brzeg niedaleki
czołno i watek osnowy i całun